

Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin i Dariusz Karłowicz o demografii Chin

Z problemami demograficznymi Chin związana jest również inna frapująca kwestia. Wszystko wskazuje na to, że w tym wieku nastąpi wielka zmiana pod względem liczby ludności w Azji. Stanie się tak za sprawą Indii, bo o ile Chiny wchodzą w kryzys, Indie znajdują się cały czas w fazie eksplozji demograficznej – mówił Marek A. Cichocki w programie Trzeci Punkt Widzenia.

Dariusz Gawin: Parę dni temu w zachodnich mediach pojawiła się absolutnie sensacyjna wiadomość, że Chiny pierwszy raz od sześćdziesięciu lat zanotowały spadek ludności. Ostatni spadek miał miejsce na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, ale było to związane z wielkim nieszczęściem. Mao miał obsesję uczynienia z Chin wielkiej potęgi przemysłowej i zarządził na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tak zwany wielki skok – wszyscy rzucili się do uprzemysławiania społeczeństwa. Mao miał obsesję na punkcie stali, bo przecież była ona podstawą każdego dwudziestowiecznego mocarstwa – wszyscy musieli zatem wytapiać stal. Z tego okresu pochodzą charakterystyczne obrazy chłopów na polach, którzy w prymitywnych dymarkach wytapiali stal, tak jak na ziemiach polskich 1500 lat temu robili to germanie. To było oczywiście bez sensu, bo ta stal do niczego się nie nadawała, a chłopci nie zajmowali się tym, czym powinni się zajmować – produkcją żywności. Między innymi z tego powodu doszło do nieszczęścia, jakim był wielki głód. Szacuje się, że zginęło wówczas 10-40 milionów ludzi. Wielki skok

zakończył się klęską, po której populacja Chin przyrastała przez trzy następne pokolenia aż do dziś. Przez ten czas kraj zmienił się nie do poznania – nie używa się już żadnych prymitywnych dymarek. W miejsce starych technologii pojawiły się szybkie koleje, komputery, algorytmy, wielkie fabryki. Nic dziwnego, że z tego powodu Chińczycy zaczęli sobie wyobrażać, że prześcigną Amerykę. I tu okazuje się, że te zuchwałe plany nie doczekają się realizacji właśnie z powodu dzisiejszych zmian demograficznych.

Dariusz Karłowicz: Yi Fuxian, znany amerykański demograf, określił trafnie sytuację skrzydlatym zdaniem: „Chiny stały się stare, zanim stały się bogate”. Jest to bardzo mocne stwierdzenie, bo widać w nim cały dramat tej demograficznej sytuacji, o której oczywiście wszyscy mówili od bardzo dawna, ale nikt nie przypuszczał, że przyjdzie ona tak szybko, bo od mniej więcej trzydziestu lat ten gigantyczny rozwój Chin opierał się na bardzo taniej sile roboczej. Była ona potężnym motorem rozwojowym. Tymczasem w zeszłym roku liczba ludzi powyżej sześćdziesiątego roku życia przekroczyła liczbę ludzi poniżej czternastego roku życia, co jest spektakularnym faktem. Trzeba też pamiętać, że wiek emerytalny w Chinach był wyznaczany w czasach, gdy średnia życia wynosiła mniej więcej pięćdziesiąt lat (w 1951 roku). Wiek emerytalny wynosił wtedy pięćdziesiąt pięć lat dla kobiet, sześćdziesiąt dla mężczyzn i wynosi tyle do tej pory. Dziś średnia życia to siedemdziesiąt siedem lat. W najbliższych latach zasoby taniej siły roboczej będzie się zatem bardzo gwałtownie kurczyć. Stąd wynika bardzo dużo rozmaitych kłopotów, w obliczu których, prześcignięcie Ameryki można włożyć między bajki. Koszty starzejącej się populacji, nawet jeśli przerzucać je na rodziny, będą rosły. Zdaje się, że nie da się już tego trendu odwrócić, bo totalitarna polityka jednego dziecka wcale nie odwróciła się po zmianach, które wprowadzono w 2015 roku (dwójka dzieci) oraz w 2021 roku (trójka dzieci). Chinki i Chińczycy nie

chcą mieć liczne potomstwa i wygląda na to, że ten trend jest w tej chwili nieodwracalny, zwłaszcza, że dane demograficzne były fałszowane – sytuacja wygląda zapewne jeszcze gorzej, niż mówią nam oficjalne statystyki.

Marek A. Cichocki: Z problemami demograficznymi Chin związana jest również inna frapująca kwestia. Wszystko wskazuje na to, że w tym wieku nastąpi wielka zmiana pod względem liczby ludności w Azji. Stanie się tak za sprawą Indii, bo o ile Chiny wchodzą w kryzys, Indie znajdują się cały czas w fazie eksplozji demograficznej. Jeżeli pójdzie to w taki sposób, jak dotychczas, pod koniec XXI wieku, według szacunków, populacja Indii może sięgnąć 1,5 miliarda ludzi, a Chin mniej więcej 770 milionów, czyli połowę dzisiejszej populacji Państwa Środka. Jest to gigantyczna zmiana o ogromnych ekonomicznych konsekwencjach, bo oznacza ona, że to Indie staną się ogromnym rezerwuarem taniej siły roboczej i na ich terenie zgromadzi się kapitał i inwestycje. Spodziewać się można także politycznych konsekwencji, które nie muszą być konieczne złe. Indie mają inną kulturę strategiczną, inną historię i inną cywilizację. Pozwolę sobie zaryzykować stwierdzenie, że są mimo wszystko bliższe zachodowi, a przede wszystkim są państwem demokratycznym. Co prawda niedoskonałym, ale jednak demokratycznym. Wygląda na to, że XXI wiek może szykować dla nas różne niespodzianki.

Publikowany tekst pochodzi z odcinka Trzeciego Punktu Widzenia, którego emisja miała premierę 29 stycznia 2023 roku.

Obejrzyj całość

